GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 39 — Dn. 23 września 1943 r. — Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

BEZ TYTUŁU

W pierwszych dniach września zbiegł wraz z pięcioma towarzyszami z jednego z więzień niemieckich kurier naszej organizacji. Wyrwany z rąk zbirów kolega nasz dał nam prosty i żołnierski meldunek ze swej „przygody". Oddajemy go czytelnikom bez najmniejszego zabarwienia.

REDAKCJA.

Prawa dłoń zalepiona plastrem. Na przegubach obu rąk głębokie brózdy — to zagojone rany po umyślnie ciasno dobranych kajdanach. Jest blady i znać po nim świeżo przebyte przejścia. Lecz oczy płoną dziwnym żarem: jest w nich zaciętość, jest nienawiść, jest oddanie się Sprawie.

— Jak to było? — pytam.

— Pojechałem, jak kazano. Wszystko dowiozłem w porządku. Szarzało. Idę na punkt, gdzie miałem oddać instrukcję. Wchodzę do bramy. Powietrze czyste. Podchodzę do domu i... stoi umundurowany szwab z pistoletem automatycznym. Nie zdążył się schować. Ostrożnie oglądam się na bramę — może uda się zwiać! Gdzie tam! Stoi trzech z bronią maszynową. Idę więc naprzód. Wejdę — myślę sobie, na piętro, do lokalu, a stamtąd oknem na sąsiedni dach i — noga! Drzwi na piętrze zamknięte. Stukam. Ktoś otwiera. Wchodzę i w tym momencie czuję ból w szczęce i w rozkroczu. Zamroczyło mnie. Zanim się opamiętałem, miałem ręce w tył założone i skute kajdankami. Zaświecono latarkę. Było ich kilku z bronią automatyczną.

— Ilu was przyjechało z Warszawy? — pytają.

— Sam przyjechałem — mówię.

— A gdzie masz materiały wybuchowe?

— Jakie materiały wybuchowe? O niczem nie wiem.

— Chcieliście przecież wysadzić w powietrze Gestapo w L. i w T.!

— Nic o tym nie wiem.

Uderzono mnie w twarz.

— Będziesz ty śpiewał. Chodź.

Otoczony przez 12 uzbrojonych gestapowców, wyszedłem przed dom. Było tu już auto policyjne. Pojechaliśmy do Gestapo. Wprowadzono mnie do gabinetu. Za biurkiem siedział major.

— Spuszczaj spodnie i kładź się! rozkazał.

Trudno. Kładę się. Puszczono w ruch bykowiec. Zemdlałem. Oblano mnie zimną wodą i bito dalej. Przez mokry ręcznik, żeby śladów nie było.

— To będziesz miał trzy razy dziennie—oświadczył major. Na śniadanie, na obiad i na kolację.

Istotnie przez pierwsze 4 dni nie dano mi ani pić, ani jeść, a bito trzy razy dziennie.

— Ale nie powiedziałem nic! — dodał od niechcenia, jakby to był drobiazg, nad którym zastanawiać się nie warto. I ciągnął dalej swą ponurą opowieść. Wożono go z więzienia do więzienia, konfrontowano z tłumem znanych i nieznanych ludzi, katowano w sposób nieludzki — i nie dowiedziano się nic. Ani jednego adresu, ani jednego kontaktu.

Próbowano zmienić metodę. Wprowadzono go do pokoju, którego opis krew w żyłach mrozi. Rozparty w fotelu siedzi gestapowiec. A dokoła przy ścianach klęczą upiory. Pobici, zmasakrowani, zagłodzeni ludzie. Nie tylko stać, lecz klęczeć nawet nie mogą. Lecz każda próba oparcia się o ścianę, to kopniak buta żołdackiego w twarz. Więc ostatkiem siły woli trzymają się.

— Widzisz? — mówi oprawca. I na co wam to? Czy to potrzebne? — wskazuje skatowanych. I gdyby to jeszcze miało sens jakiś? Ale my przecież wszystko wiemy. Więc chcieliście wysadzić Gestapo w L? Do kogo woziłeś rozkazy?

I każdego z pobitych pytał:

— Znasz go?

Nikt się nie przyznał. Nawet Tolek, na którego oczach w tej samej sali ojca zatłukli. Dopiero później, gdy matkę przy nim katowano, coś powiedział. Ale już nie był normalny. Dostał obłędu.

Trwało to cztery długie miesiące. Miesiące, w których minuta rokiem się zdawała, a dzień całą wiecznością. I jak umysł naprzód wyrwać się zdoła, w perspektywie — trzy razy dziennie, na śniadanie, na obiad i na kolację — bykowiec! I ani jednego adresu, ani jednego nazwiska!

— Jakże się pan wydostał?

I znowu przeżywam strzęp epopei bohaterskiej. Opowiedzianej słowami prostymi, bez ozdób i koloryzowania. Tak, jak było.

A było tak. Ponury gmach. Szeregi cel o żelazem kutych drzwiach. Kraty w oknach, kraty na korytarzach. Dokoła mur czterometrowy, najeżony odłamkami szkła. Ponad tym pochyła do wewnątrz konstrukcja z drutu kolczastego. Jeszcze nikt nie zdołał stamtąd uciec.

Lecz znalazł się „kalfaktor" (więzień, pełniący jakąś funkcję), którego proces miał być wznowiony.

Zmówiliśmy się. Proponowałem pieniądze...

— Pieniądze mam gdzieś — odpowiedział. Nie o pieniądzach trzeba myśleć, tylko o tym, szwabów bić. Pójdziemy do lasów...

Tak sobie gadamy i widzę swój chłop. Obmyśliliśmy wszystko. Szwab — dozorca jest głupi i leniwy. Nie chce mu się samemu nawet kluczem obracać, więc tylko dozoruje. A kalfaktor cele zamyka. No i zamknął tak, że po apelu... wyrwaliśmy. Pięciu mężczyzn i kobieta. Dzielna baba, za chłopa obstoi. Drabinka była przygotowana, na mur—o szkło rękę poraniłem — z muru na ziemię. Tu już się robi rwetes, bieganina. Spostrzegli. A tu jeszcze nie jesteśmy na ulicy. Jeszcze jakieś domki, jakieś parkany. Widzimy — jest nas trzech. Tak wiać nie można! Gdzie reszta? Czekamy. A tam coraz głośniej. Strzelanina. Tuż koło nas kulki. Przyczailiśmy się. Kto to? Oni! Wreszcie wydostaliśmy się...

Opowiada dalej okólną podróż do stolicy, kołowanie, omijanie miejsc zagrożonych, rewizję żandarmską, cudowne niemal ocalenie.

— Dziś mogę jechać! — kończy. Proszę o zadanie.

— Zaraz, zaraz — mówi obecny przy rozmowie lekarz. Proszę się rozebrać. Ostrożnie, podnosząc ręce, zdejmuje marynarkę i koszulę. Całe ciało pokryte sińcami.

— A co tam z głową? — pyta lekarz, który mu się bacznie przyglądał.

— A to mnie gestapowiec w K., jak wchodziłem do sali, grzmotnął z całej siły pięścią w oczy. Przeleciałem przez cały pokój i głową wyrżnąłem w mur. Odtąd mam wrażenie, jakbym stale miał czapkę na głowie.

Wskazuje na prawe oko. Jest opuchnięte.

— O tu! Ale to nic.

* * *

Tego dnia nie pojechał. I jeszcze czas dłuższy nie będzie w robocie. Bezwzględna decyzja lekarza. Nic nie pomogły protesty. Przede wszystkim kuracja i troskliwa opieka.

* * *

Jak to wszystko nazwać? Bohaterstwo? Heroizm? Szaleństwo? Wszystko zdaje się być słabym. Brak wyrazu, którzy mógł oddać ten bezmiar poświęcenia i zaparcia się siebie, to bezgraniczne oddanie się Sprawie, jakie cechuje tych ludzi. Jaki tytuł dać temu rapsodowi tragicznemu? Nie ma takiego słowa. Pozostanie „bez tytułu"!

* * *

Po wojnie, gdy się „rozsypie w proch i pył krzyżacka zawierucha", powinien na jednym z reprezentacyjnych placów stolicy stanąć pomnik nieznanego „Kuriera Polski Podziemnej". Pomnik Kuriera żyjącego, z bransoletami po kajdanach na rękach, który przez cztery długie miesiące trzy razy dziennie (na śniadanie, obiad i kolację) był bity, katowany bykowcem i nie powiedział nic... Pomnik Tolka, który ani słowa... Dopiero — wtedy, kiedy dostał obłędu... I to tylko drobiazgi... Pomnik tych, co już nie żyją, umęczeni w zakamarkach kaźni gestapowskich... Będzie to jedyna forma wdzięczności, przeciw której nie będą mogli protestować. Bo... pieniądze — jak ów kalfaktor mają gdzieś. Im chodzi o Sprawę!

CO TO MA ZNACZYĆ?

„Rzeczpospolita Polska" w Nr 16 z 15 września r. b. ogłosiła następujące oświadczenie:

KOMUNIKAT

W związku z kryzysem gabinetowym, spowodowanym śmiercią Premiera i Naczelnego Wodza — gen. Sikorskiego, Krajowa Reprezentacja Polityczna i Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzplitej powiadomili w lipcu b. r. Pana Prezydenta Rzplitej, Radę Narodową i Rząd o opinii jednomyślnie ustalonej przez wymienione krajowe organa — opinii, która powinna obowiązywać przy powołaniu Rządu i Naczelnego Wodza.

Opinia ta zawierała następujące postulaty:

1. Kraj pragnie mieć miarodajny wpływ przede wszystkim na zasady, jakie powinny być stosowane przy tworzeniu Rządu, a mianowicie:

a) powinna być utrzymana zasada, przyjęta przez Pana Prezydenta przy tworzeniu Rządu Jedności Narodowej we Francji w dniu 30 listopada 1939 r. w oparciu o cztery stronnictwa — zasada, w której Pan Prezydent zrzygnował dobrowolnie z części swoich osobistych uprawnień, stanowiących Jego prerogatywy;

b) podstawą organizacyjną Rządu powinny pozostać nadal cztery stronnictwa, a podstawą programową działalności Rządu — deklaracja programowa z dnia 18 grudnia 1939 roku i 24 lutego 1942 r.;

c) linia polityczna zmarłego Premiera i Jego Rządu — tak w sprawach polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej — powinna być utrzymana;

d) koncepcja Rządu — jako Rządu Jedności Narodowej — która to jedność została zrealizowana w Kraju, powinna być obecnie wcielona w życie na emigracji;

e) powinno być rozdzielone stanowisko Premiera i Naczelnego Wodza.

2. Niebezpieczny kryzys, spowodowany śmiercią Premiera, powinien być jak najszybciej usunięty zarówno ze względu na sytuację zagraniczną, jak i wewnętrzną — w Kraju.

3. W obecnych warunkach politycznych, skomplikowanych przez wrogą akcję, dążącą do obniżenia i zdyskredytowania oblicza ideowego Rządu Jedności Narodowej, Kraj uważa za najbardziej odpowiedniego na stanowisko Premiera dotychczasowego Wicepremiera, jako reprezentanta najliczniejszej warstwy ludności—ludu wiejskiego, wyraziciela jego dążeń, poglądów i pragnień.

4. Kraj nie wysuwa kandydata na stanowisko Naczelnego Wodza, pozostawiając decyzję czynnikom konstytucyjnym — przy zachowaniu wspomnianej już wyżej zasady przy powoływaniu władz państwowych we Francji — podkreślając jedynie, że kandydata powinny cechować: fachowość, imię w wojsku i niezależność partyjno-polityczna.

5. Narówni z rozgraniczeniem stanowisk Premiera i Naczelnego Wodza należy także rozgraniczyć stanowisko Zastępcy Prezydenta — o ile on miałby objąć stanowisko w Rządzie lub w Wojsku.

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej

Warszawa, dn. 1 września 1943 r.

Komunikat ten jest charakterystyczny. Wynika z niego, że obok t. zw. „Krajowej Reprezentacji Politycznej" również instytucja Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej ma mieć charakter organu, którego opinia **powinna obowiązywać** Prezydenta Rzeczypospolitej przy powoływaniu Rządu i Naczelnego Wodza.

Instytucja pełnomocnika rządu powstała w wyniku istnienia rządu polskiego poza granicami okupowanego kraju. Niewątpliwie instytucja ta unormowana została dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, określającym uprawnienia pełnomocnika. Treść takiego dekretu nie jest w kraju znana i stąd nasuwa się wątpliwość, czy pełnomocnik na kraj rządu, który jest w stadium odwołania (jak to było po śmierci premiera Sikorskiego), jest powołany do wydawania **obowiązującej** Prezydenta Rzeczypospolitej opinii choćby o kandydaturze nowego premiera. Przy tej okazji zgłaszany postulat, by treść dekretu, ustalającego instytucję pełnomocnika rządu lub też — w razie jego braku — treść aktu nominacyjnego, mogła być w najbliższym czasie podana do wiadomości. Postulat ten wypływa z konieczności uświadomienia społeczeństwa o powstałym nowym porządku prawnym.

Żałujemy bardzo, że opinia obu powołanych w komunikacie z 1 września 1943 r. organów, przekazana Prezydentowi Rzeczypospolitej w lipcu b. r., ogłoszona została w kraju dopiero w drugiej połowie września. Tym więcej, że opinia ta w swych podstawowych założeniach nie odpowiadała postulatom kraju, a mianowicie:

1. Kraj nie wysuwał w żadnym momencie postulatu utrzymania antykonstytucyjnej „zasady" opierania rządu polskiego na emigracji o anonimowe cztery stronnictwa. Nie wysuwając takiej zasady, nie mógł kraj powoływać się na precedensy, a tymbardziej na dobrowolną rezygnację Prezydenta Rzeczypospolitej z części uprawnień, stanowiących Jego prerogatywy. Kraj nie wierzy, by tego rodzaju „dobrowolna" rezygnacja mogła mieć miejsce i by miała ona się stać „zasadą". Kraj stoi na stanowisku niemożliwości ograniczania konstytucyjnych prerogatyw Prezydenta na rzecz partyj politycznych i tylko dlatego podporządkowywuje się bez zastrzeżeń każdorazowemu rządowi na emigracji. Kraj domagał się utworzenia na emigracji rządu jedności narodowej, co po śmierci premiera Sikorskiego było koniecznością, a co niestety nie zostało osiągnięte.

2. Kraj w okresie kryzysu rządowego po śmierci premiera Sikorskiego nie wysuwał kandydatury Stanisława Mikołajczyka na stanowisko premiera, jakkolwiek decyzję Prezydenta w tej sprawie uznał za właściwą.

3. Kraj nie wysuwał postulatu rozgraniczenia stanowiska Zastępcy Prezydenta, o ile miałby on objąć stanowisko w rządzie lub w wojsku. Rozgraniczenia takiego nie można stawiać per analogiam z postulatem kraju co do rozgraniczenia stanowiska premiera i naczelnego wodza, ponieważ ciężar obu tych stanowisk nie może obarczać jednego człowieka. Zastępstwo prezydenta nie jest żadną funkcją czynną. Dlatego też ani konstytucja nie stanowi, ani logika nie wymaga, by zastępca prezydenta trwał w stanie emerytalnym i by nie mógł zajmować stanowiska w rządzie lub w wojsku. Wprost przeciwnie zastępca prezydenta (w okresie normalnym — marszałek senatu) winien być w toku całokształtu prac rządu i wojska, co właśnie daje mu czynne i odpowiedzialne stanowisko.

Oto podstawowe rozbieżności ze stanem faktycznym, jakie zawiera komunikat z 1 września 1943 r.

Rozbieżności te wynikają z różnicy odmiennego pojmowania tego, co nazywamy opinią kraju. Ponadto z bardzo niebezpiecznego zjawiska lekceważenia przez partie obowiązującego konstytucyjnie porządku prawnego.

Konstytucja kwietniowa jest tworem Piłsudczyków. Czy z tego powodu cztery partie polityczne zaliczają ją do „naleciałości reżimu sanacyjnego"? Jeżeli tak, to prosimy o wyraźną odpowiedź.

Mordy i pożoga za Bugiem

W tych dniach otrzymaliśmy z Chełma garść tragicznych informacyj, potwierdzających wieści, że krwawe rzezie hajdamackie rozszerzają się z Wołynia i Małopolski Wschodniej na obszary tuż poza Bugiem. Zaczęło się od drobiazgu.

W sierpniu b.r. wyjechało pewnego dnia kilku polskich kolejarzy z Chełma do Maciejowa. Wyjechali po żywność. W jednej z okolicznych wiosek kolejarze ci zostali zamordowani za rzekome wywożenie żywności dla Niemców. Po kilku dniach do Chełma przybył pociąg z wielu rannymi Polakami obojga płci. Wkrótce zaczęły nadciągać furmanki z uciekinierami. I tak już dzień w dzień ciągną do Chełma setki Polaków, przeważnie kobiet i dzieci.

Cóż to się dzieje za Bugiem?

Oto w szeregu miejscowościach, oddalonych od Bugu o 20 do 30 km ludność ukraińska, owe popularne „hady" i „chachły", rozpoczęła masową rzeź miejscowych Polaków. Akcja odbywa się oficjalnie. Ukraińcy zwołują zebranie, na którym uchwalają, że przyszedł już czas wyswobodzenia Ukrainy (!) od Polaków. Następnie idą do cerkwi, biorą z sobą wszelką broń, kosy, siekiery, widły i sierpy. Pop uroczyście poświęca narzędzia zbrodni i błogosławi na świętą wojnę z lachami. Potym zaczyna się rzeź.

Akcja ta obejmuje najszersze kręgi ludności ukraińskiej. Ci rusini, którzy nie chcą brać w niej udziału, giną z rąk rozbestwionej tłuszczy. Nikomu nie darują, ani kobiecie ciężarnej, ani staruszce, ani dziecku. Wychodzi żyw tylko ten, komu się uda uciec. Hajdamakom pomagają bandy leśne, złożone z elementu miejscowego. Oddziały bolszewickie występują raczej przeciwko Ukraińcom.

Jedną ze wsi za Bugiem, zamieszkałą w części przez Polaków, otoczyli Ukraińcy. Rozpoczęto od strzelaniny z karabinów i rzucania granatów. Chaty zaczęły płonąć. Uciekających mężczyzn wystrzelano prawie do nogi. Kobiety i dzieci popędzono na pobliskie bagna. Tu im kazano się rozebrać do naga, poczym dzicz rozpoczęła rzeź przy pomocy wideł, siekier i sierpów. Staruszka 60-letnia, której udało się podczas tej rzezi ukryć i zbiec do Chełma, ma pocięte sierpem obie nogi. W innej miejscowości banda ukraińska spędziła kobiety i dzieci do budynku szkolnego. Obłożono go słomą, podlano benzyną i podpalono. Wszyscy żywcem spłonęli. Studnie zawalone są trupami pomordowanych i potopionych dzieci. Gdzie indziej mordowano dzieci widłami. Ludziom wbijano drewniane kołki do oczu i uszów, wyrywano języki. Kobietom ucinano piersi, ręce i nogi. Wbijano na pal.

W miejscowości Ostrówek naprzeciw Świeri, kilka kilometrów za Bugiem, zegnano polską ludność do kościoła i kazano księdzu odprawiać nabożeństwo. Podczas mszy św. ucięto głowę kapłanowi. Ludność polska ucieka z za Bugu również i z tych miejscowości, gdzie okrutne rzezie jeszcze nie dotarły. Część tylko zabiera ze sobą dobytek. Niemcy akcji zbrojnie nie przeciwdziałają. Conajwyżej po przez Arbeitsamt'y „opiekują się", przeznaczając bezdomnych do pracy. W Chełmie w szpitalu miejscowym przebywa wiele osób rannych, okrutnie zmasakrowanych, przeważnie z uciętymi dłońmi. Ludność Chełmska niesie pomoc ofiarom zbrodni Ukraińców. Ostatnio Polacy przeszli z postawy biernej do czynnego oporu. Dochodzi już do samosądów nad Ukraińcami.

Wystąpienia Ukraińców przeciwko Polakom wywołane zostały przez nacjonalistycznych prowodyrów ukraińskich w oparciu się na cerkwi ukraińskiej. Zachowanie się popów i podniecanie przez nich dzikich instynktów ludności ukraińskiej nie będzie im z pewnością zapomniane.

Głosy Prasy o Deklaracji

Układ czterech partyj politycznych, ujawniony w deklaracji z dnia 15 sierpnia r. b., wywołał duże zainteresowanie w prasie konspiracyjnej. Ze zrozumiałych względów deklarację poparły, względnie ją ogłosiły, organa o charakterze urzędowym oraz prasa członków porozumienia. Narazie omówimy głosy prodeklaracyjne.

„Biuletyn Informacyjny", organ wojskowy, ogłosił deklarację bez komentarzy. **„Wiadomości Polskie"** uznały deklarację za pozytywne zjawisko, nie dostrzegając w niej żadnych ujemnych cech. Ostatni numer **„Rzeczypospolitej Polskiej"**, organu delegatury rządu, przyniósł odezwę Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej, popierającą w całej rozciągłości deklarację i stwierdzającą: „Konsolidacja głównych sił politycznych kraju została osiągnięta". Ponadto w obszerszym artykule p. t. „Wielkie dzieło polityczne" organ delegatury rządu uzasadnia z dużą przesadą znaczenie owego wielkiego dzieła politycznego". „Rzeczpospolita Polska" dostrzegła nareszcie, że cztery partie polityczne nie są wyłącznym wykładnikiem sił politycznych w Kraju. Na ten temat pisze:

„Jest rzeczą wiadomą, iż są w Polsce, poza obrębem czterech stronnictw, objętych porozumieniem 15 sierpnia, liczne mniejsze grupy polityczne, mające swą wartość i zasługi dla Narodu. Pozytywny wkład pracy ich w okresie okupacji musi być należycie oceniony i uwzględniony przy odbudowie Państwa Polskiego. Powinny one jednak bądź podjąć akcję współdziałania z jednym w wielkich stronnictw politycznych porozumienia 15 sierpnia, bądź też podporządkować się karnie ogólnym wytycznym Rządu, by w myśl wskazań Rządu wziąć czynny udział w pracach odbudowy Państwa".

Jest więc już uznanie, jest obietnica i są rady. Zaraz jednak po takim pięknym stwierdzeniu, czytamy dalej:

„W obliczu aktu 15 sierpnia myśl społeczeństwa zwraca się z uznaniem ku przewodzącemu dziś życiu politycznemu kraju i reprezentującemu tu wśród nas majestat Rzeczypospolitej Panu Pełnomocnikowi Rządu Rzeczypospolitej na Kraj, który potrafił stworzyć atmosferę zaufania wzajemnego wśród grup politycznych".

Dla Pana Pełnomocnika ad personam mamy wiele szacunku. Rozumiemy wysiłki Jego, jako przedstawiciela jednej z czterech partyj, w kierunku osiągnięcia porozumienia w czwórce. Mamy nawet nadzieję, że nie będzie to ostatnie osiągnięcie na tle konsolidacji społeczeństwa. Nie możemy jednak zwrócić uwagi Pana Pełnomocnika na niewłaściwą formę udzielania pochwał na łamach organu delegatury rządu jej bezpośredniemu kierownikowi. Stało się to niewątpliwie bez wiedzy Pana Pełnomocnika. Wypadło jednak źle, zbyt reklamowo i w stylu „sanacyjnym". „Majestat Rzeczypospolitej" przy takiej okazji — to dowód albo ujemnego wpływu „sanacji", albo też faktu, że autor artykułu jest neofitą czwórki pochodzenia „sanacyjnego".

„WRN", organ socjalistycznego sprzymierzeńca czwórki, mówi w Nr 17 o trudnościach w dojściu do ustalenia sformułowań układu, „nie na zasadach—

personalnych powiązań", lecz „na podstawach ideowo-politycznych". I dalej „WRN" pisze:

„W dążeniu do tego celu nie cofnęliśmy się nawet przed tak drastycznym środkiem, jak czasowe zawieszenie swych czynności w politycznej reprezentacji Kraju".

„WRN" przyznaje porozumieniu wielkie znaczenie dla przyszłego układu stosunków w Polsce. „Zmierza ono wyraźnie do ograniczenia nadmiaru stronnictw i uporządkowania życia politycznego przez usunięcie tak zgubnego dla demokracji rozbicia społeczeństwa na drobne partyjki i grupki. Sprawa ta postawiona została wyraźnie i śmiało — pisze „WRN". Wywoła też napewno najwięcej protestów wśród owych grupek, które najczęściej krzyczą o konsolidacji politycznej". Podział sił politycznych na grupy główne i małe, coś w rodzaju, jak na rynku międzynarodowym na mocarstwa i małe państewka, nie jest w tej chwili trafny. Nie ma bowiem pewności, prócz domniemania lub złudzenia, kto jest głównym, a kto jest małym. „WRN" jest nam bliski i pragnęlibyśmy, **by był dużą siłą polityczną.** Mamy wątpliwość, czy się tak stanie, w płaszczyźnie układu z 15 sierpnia 1943 r. Dla nas i dla całego społeczeństwa ilość czterech polskich stronnictw (nie partyj) jest jeszcze zbyt duża. Do konsolidacji politycznej nie dojdzie się jednak przez automatyzm lub sztuczny monopol, lecz przez masowe uświadomienie społeczeństwa. Jest to wszak jeden z głównych punktów programu socjalistycznego. Gdyby „WRN" nie łudził się siłą polityczną obecnych swoich kontrahentów, znalazłby właśnie wśród „maluczkich", bynajmniej nie krzykliwych grupek, bliższych sobie i swego programu partnerów.

Najpiękniej z dotychczasowych wypowiedzi uzasadnił podstawy układu z 15 sierpnia organ „Unii", grupy, wchodzącej w skład jednej z czterech głównych partyj. Nr 8—9 pisma „Naród" zalecony winien być do obowiązkowego zapoznania się z nim ogółu politycznie wyrobionego społeczeństwa. Nie jest to z naszej strony reklama. W artykule p. t. „Zasadność czteropartyjnego systemu politycznego w Polsce" autor stwierdza z informatora A. Bełcikowskiej, że w 1925 r. cztery zblokowane obecnie partie stanowiły główną siłę polityczną kraju. Co było później, nie wchodzi w rachubę, gdyż od 1926 roku rozpoczęły się rządy sanacyjne. Ten stan z 1925 r. uprawnia cztery partie do twierdzenia, że i obecnie są one główną siłą polityczną kraju. Dalej jednak autor artykułu stwierdza ciemne plamy na dwóch z istniejących czterech kontrahentów. Udowadnia niezbicie, nie odkrywając zresztą Ameryki, o całkowitym rozkładzie „endecji". „Naród" pisze:

„Fakt rozkładu endecji stwierdzamy nie tylko bez przyjemności, ale z największą troską o przyszłość polityczną Polski". A dalej o drugim kontrahencie:

„Likwidacja żydów w Polsce stała się śmiertelnym ciosem dla socjalizmu. Zabrakło inteligencji żydowskiej. Bez niej socjalizm zastygł w bezruchu. Likwiduje go z jednej strony ruch narodowy, z drugiej komunizm".

„Naród" wielką przyszłość rokuje Stronnictwu Ludowemu, no i pokłada wiele nadziei w swojej grupie partyjnej. W każdym razie „endecja" i socjaliści to, jego zdaniem, **rozkładowe grupy obecnego bloku.** W opinii „sami o sobie" cztery partie polityczne z pewnością uzupełnią dalszy ciąg o dwóch innych partnerach. Opinie te dla społeczeństwa będą niewątpliwie cenne i budujące.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 21.IX.1943 r.).

FRONT ZACHODNI. Bez zmian. Dalsze ciężkie operacje lotnicze na terenach Francji, Belgii, Holandii. M.inn. zbombardowano rej. przemysłowy Paryża oraz fabrykę syntetycznego kauczuku w Montlauçon. Lotnictwo brytyjskie zbombardowało, startując z W. Brytanii, linie kol. na granicy francusko - włoskiej oraz włosko-niemieckiej. Poczynając od 15 września, Anglicy podjęli słabe nękające naloty na Rzeszę. M. innemi „Mosquity" atakowały trzykrotnie Berlin. W najbliższym czasie należy się spodziewać rozpoczęcia nowych ciężkich bombardowań Rzeszy.

FRONT POŁUDNIOWO-WŁOSKI. Gen. Eisenhover dobrze przemyślił akcję inwazyjną na Włochy. Lądując 8-mą armię bryt. od cieśniny Messyńskiej. (3. IX), a potym od portu Tarento (9. IX), dokonał desantu całej 5-tej armii w rej. Salerno — Neapol. Armia ta po przygotowaniu przyczółka mostowego zdobyła Salerno i ruszyła w głąb kraju w kierunku półn.-wschodnim. Docierając w rej. Eboli do pasma wzgórz, natknęła się na przeważające siły niemieckie, Kesserling rzucił tu 8 dobor. dywizji, w czym 3 dywizje pancerne, by w błyskawicznym natarciu rozbić i zepchnąć do morza trzy dywizje amerykańskie (w tym 1 panc.) oraz dwie dywizje brytyjskie. W kilkudniowych zaciętych walkach Niemcom udało się zepchnąć Amerykanów w rej. przyczółka mostowego. Komunikat niemiecki zapowiedział całkowite zniszczenie 5-tej armii, stwierdził ewakuację rozbitków i fakt, że 8-ma armia gen. Montgomerry w żadnym razie nie zdąży przybyć w rej. Salerno przed ostatecznym rozgromem 5-tej armii. Bitwa o Salerno, jak twierdzili Niemcy, miała wykazać beznadziejność desantów morskich na „twierdzę europejską". Nim Montgomerry zdążył nawiązać łączność z pobitą ostatecznie zdaniem Niemców, 5-tą armią, na[illegible] stąpił dramatyczny zwrot. „Rozbite" dywizje angl[illegible] amerykańskie przeszły do skutecznego kontrnatarc[illegible] wspieranego silnym ogniem 2 pancerników [illegible] lotnictwem. „Zwycięzkie" dywizje niemieckie [illegible] Salerno zaczęły brać w skórę i cofać sie w [illegible] kraju. W czasie trwania tych walk armia Mont[illegible] merry osiągnęła pole walki oraz dotarła na zaplecz[illegible] Niemców wzdłuż wybrzeża wschod. do portu Bari. W ten sposób powstała linia frontu od Salerno do Bari. Oddziały niemieckie z południowych Włoch, pędzone przez 8-mą armię, w pośpiesznym odwrocie osiągnęły rej. Neapolu i oderwały się od dywizji sprzymierzonych, którzy czynią przygotowania do dalszego marszu na północ. 5-ta armia pod dowódz-

twem gen. Clarka w zaciętych walkach wypiera dywizje niemieckie w kierunku na Neapol. Alianci zajęli m. Battipaglio, Abba Nella i Rocca d'Aspide. Część Niemców utrzymuje się jeszcze na pozycjach na wschód od Salerno, by opóźnić frontalne natarcie na Neapol. Alianci zajęli wyspy Prokieta i Ischia, położone o kilka kilometrów od północnego cypla zatoki neapolitańskiej oraz wyspę Ponsi. Bitwa o Salerno wykazała wytrwałość i bitność żołnierza amerykańskiego (5-ta armia odbyła pod Salerno chrzest bojowy). Mimo przewagi liczebnej Niemców oraz ich nastawienia na zwycięstwo za wszelką cenę, gen. Clark potrafił z krytycznej sytuacji wyjść nie tylko obronną ręką, lecz zadać cios doborowym dywizjom niemieckim. Przegrana przez Niemców bitwa pod Salerno wywołała przygnębienie żądnej sukcesów propagandy niemieckiej, której pozostał obecnie tylko Mussolini. Bitwa ta zapowiada pomyślny rozwój dalszej akcji aliantów we Włoszech. W niedługim czasie okaże się, że sytuacja Niemców w środkowych Włoszech stanie się beznadziejna. Neapol i Rzym trzeba będzie oddać.

FRONT POŁUDNIOWO-BAŁKAŃSKI. Partyzanci jugosłowiańscy opanowali 300 km wybrzeża morskiego nad Adriatykiem. M. inn. zajęli Splitt (bombardowany później przez lotnictwo niemieckie), Trogir i jak donoszą źródła szwajcarskie port Rieka. Włoska dywizja Bergamo przeszła na stronę Jugosłowian. Alianci zajęli wyspy Kos i Leros z grupy Dodekanezu oraz wyspę Samos na morzu Egejskim u wybrzeży Turcji.

FRONT WSCHODNI. Planowe prostowanie frontu przez Niemców odbywa się w przyspieszonym tempie i na całej długości odcinków środkowego i południowego. Przyczółek mostowy na Kubaniu zaczyna się likwidować. W dniu 16.IX po zaciętych walkach Rosjanie zdobyli Noworossyjsk, rozbijając 73 dyw. piechoty, 4-tą i 101-szą dyw. strzelców, 4 dyw. rumuńnską oraz 4 niem. brygadę morską. Rosjanie posuwają się na półn. w kierunku Agapa. Nad morzem Azowskim Rosjanie zajęli Berdiańsk, Nogajsk i zmierzają na Krym. Bardziej na północ zdobyli węzeł kolejowy Połąga oraz stację kolejową Oriechowskaja, skąd mają do Dniepru 40 km i skąd zagrażają m. Zaporożje. Linia kolejowa Krym—Melitopol—Zaporożje jest również poważnie zagrożona. Bardziej na północ zajęto węzeł kolej. Łozowaja i m. Pawłograd, skąd Rosjanie posuwają się bezpośrednio na Dniepropietrowsk. Na południowy—zachód od Charkowa zdobyli Rosjanie Krasnograd, Waluki oraz Mirgorod. Niemcy stawiają silny opór pod Połtawą, gdzie są jednak z trzech stron oczani. Pozostaje im droga odwrotu na Kremieńczug. Na zachód od Mirgorodu Rosjanie zajęli m. ...y, Piriatin, Priłuki, Nieżyn, skąd posuwają się na Kijów, od którego są oddaleni o 50 km. Lada dzień padnie również Czernihów. Po zajęciu m. Nowgorod Siewierskij Rosjanie zmierzają na Homel. Briańsk padł po zaciętych walkach i po rozbiciu 4 dywizji niemieckich. W pogoni za nieprzyjacielem Rosjanie zajęli m. Dubrowka (linia kolej. Briańsk Smoleńsk) i zagrażają m. Rosławl. Rzeka Desna została w nowych kilku miejscach sforsowana, co zagrozi Smoleńskowi od południa. Kontynuując ataki na zachód od Jelni, Dorohobuszu i wzdłuż linii kolejowej Wiaźma—Smoleńsk, Rosjanie podjęli skuteczne natarcie na północ od Smoleńska. W zaciętych walkach zajęli tu m. Duchowszczyna oraz Jarcewo. Kleszcze dokoła twierdzy smoleńskiej zacieśniają się, a pozycje obronne, rzekomo nie do przejścia, stopniowo pękają. Tydzień ubiegły jest więc pełen sukcesów dla Rosjan. Oczekiwać jeszcze należy upadku Połtawy, poczym można będzie stwierdzić, że, nie wyłączając Krymu, Niemcy oddadzą lada dzień całą Ukrainę na wschód od Dniepru. Pospieszny odwrót Niemców nie wskazuje, by mogła być mowa o wydaniu Rosjanom generalnej bitwy przed Dnieprem. Niemcy schronią się na liniach obronnych za Dniepr, gdzie będą oczekiwać, jak zbawienia nadejścia pory deszczowej. Zaporożje, Dniepropietrowsk, Kremieńczug i Kijów nie będą oddane dobrowolnie. Rozstrzygające walki o te przyszłe przyczółki mostowe nie nastąpią prawdopodobnie podczas obecnej ofensywy. Smoleńsk natomiast musi być obroniony za wszelką cenę. Jego ewent. upadek mógłby zagrozić liniom obronnym na Dnieprze, które Rosjanie mogliby obejść. Po wyprostowaniu linii frontu i usadowieniu się nad Dnieprem punkt kulminacyjny walk przeniesie się na Smoleńsk.

Cofanie się Niemców jest planowe, choć bardzo pospieszne. Poszczególne armie niemieckie wymykają się Rosjanom w ostatniej chwili zwykle jedyną pozostałą drogą odwrotu. Fakt ten nie pomniejsza w niczym sukcesów Rosjan, bowiem Niemcy unikają wszędzie stawiania zdecydowanego oporu. Klinowe uderzenia Rosjan nie mogą być przez Niemców likwidowane przy pomocy kotłów. Brak im na to sił i rezerw.

FRONT DALEKIEGO WSCHODU. Na Nowej Gwinei wojska australijskie zdobyły najważniejszą na tej wyspie bazę Japończyków Lae. Wobec zdobycia Salamua i Lae siły japońskie, obliczane na 20.000 są otoczone i nie mają wolnej drogi do ewakuacji drogą morską. Los Japończyków na Nowej Gwinei jest przypieczętowany. Przed aliantami w rejonie połudn. Pacyfiku pozostaje jeszcze konieczność zdobycia ostatniej bazy japońskiej w tym rejonie, a mianowicie Rabaul na wyspie Nowa Brytania.

DO
Członków PZW, czytelników i sympatyków „Głosu Pracy"

Prosimy o nadsyłanie lub zgłaszanie przez kolporterów naszego pisma bandaży, środków opatrunkowych, leków i środków farmaceutycznych, służących do udzielenia pierwszej pomocy przy opatrywaniu ran, jak również niewykorzystywanych narzędzi chirurgicznych.

REDAKCJA.

OFIARY: Robek 5.000, Ciocia 100, Inżynier 100, Henryk 100, Jaśmin 20, Ferdek 2, Baśka 2, A. A. 1, Butler 50, Ha-Ka 80, Wacuś 20, Dąb II 20, Helcin 100, Drań 50, Podlasiak 10, Polskie morze 20, Grot 2, Lato 10, Wieloryb 20, Henryk paczka żywnościowa dla rannego, Stelis 1 mały chleb.

Na „Fundusz Centry": Fos 2.000, Zon 3.000, Bar 500, Żur 100, W. I. 200, Jaśmin tonna węgla, Nowy 3 kaw. mydła, Domingo 3 grzebienie.

Sprostowanie: Na „Fundusz Potoku" zamiast Maj 500 winno być Maj 5.000.